



Jak czas jest drogi.

„Czas to pieniądz“ — mówi przysłówie, a jednak czas jest jeszcze droższym od pieniędzy, bo te można jeszcze odzyskać, ale straconego czasu nic nie zdoła powrócić; i trafny napis umieszczono na olbrzymim zegarze w angielskiem mieście Oksford: „Godziny biegną i giną, a strata ich cięży na naszych barkach“.

Ludzi, którzy czas marnują, jest bardzo wiele na świecie, bo nie zastanawiają się nad tem, ile nawet jedna minuta ma w sobie wartości.

W warsztatach menniczych, gdzie wyrabiają złotą monetę, bywają kładzione na podłodze, drewniane kratki. Gdy podłogę mają zamiatać, kratki te podnoszą i zbierają starannie złoty pył, który pod niemi osiadł, a przez to ocalał, a którego wartość obliczają rocznie na tysiące. Tak samo każdy, co chce dokonać czegoś pożytecznego w życiu, niech chwytą i ratuje od zatrały te okrucy czasu, te drogie resztki każdego dnia, te drobne pozostałości każdej godziny, które nie jeden lekceważy i bezpowrotnie traci. Ten, kto umie użyć dobrze każdej wolnej chwili, każdej półgodzinki, każdej niespodziewanej przerwy, która nastąpi między jednym a drugim

zajęciem, ten może dojść do nieprzewidzianych korzyści; bo jak to mówią: „Ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“. Z pracy wykonywanej w króciutkich chwilach, powstają wielkie dzieła.

Dni przyszłości idą ku nam, nadchodzą jeden po drugim, jak życzliwi przyjaciele, przynosząc nieocenione dary. Lecz jeśli nie skorzystamy z użycia tych darów, oddalają się one, by nigdy nie powrócić. Mądrze ktoś powiedział, że pracą i oszczędnością można odzyskać zrujnowany majątek; umiarkowaniem i lekarstwami, uratować zniszczone zdrowie, a usilnem kształceniem się, wynagrodzić zaniedbanie w nauce; tylko czas stracony przepada na zawsze.

Człowiek zajęty pracą, szuka w chwilach wolnych od zatrudnień swoich, rozrywki i odpoczynku. Jest to potrzebne i konieczne nawet. Ale ta rozrywka, nie przestając być odpoczynkiem, niech także będzie jakąś użyteczną czynnością, która odświeży mu umysł, rozweseli i pokrzepi.

Czas bieżący jest niejako surowym materiałem, z którego możemy urobić, co zechcemy. Nie rozmyślajmy za wiele o przeszłości i nie rozwódźmy się w marze-

niach o przyszłości, ale chwytajmy chwilę obecną i przyjmujmy naukę, jaką ona przynosi. Pan Bóg drobnymi miarkami czas mierzy i po jednej nam daje, a póty nie zeszele drugiej, dopóki pierwszej nie usunie.

Przez marnowanie czasu, nawet zdolności nasze się zatracają. Od próżniactwa, rdza pokrywa naszą pamięć, niknie też sprężystość i siły żywotne.

Nie odkładajmyż nigdy wykonania dobrych zamiarów, powtarzając, iż to uczynimy „aż będziemy mieli czas“. Bo z godzin niczem nie zajętych, a długo się ciągnących, nic jeszcze dobrego nie wynikło. Kto je marnuje, czyni tak, jak gdyby wyrzucał za okno pieniądze. Korzystajmy z czasu, aby być użytecznymi, a przez to szczęśliwymi. —

Pieśń do Maryi Panny.

Matko, dla Ciebie wiosna skarby sieje
I ziemię stroi w najcudniejsze kwiaty;
Słońce żywszymi blaskami jaśnieje
I rzuca wkoło złoto i szkarłat.

Wzlatując w górę, ptak Ci pieśni śpiewa,
I strugi szemrzą tajemnicze słowa;
Modlą się pola, wody, ptaki, drzewa:
Bądź pozdrowiona Matko i Królowo!

Gdy Ci świat cały składa hymny cześci,
Czyż serce moje zostanie bezczynne?
Albo tak martwe, stwardniałe z boleści,
Albo też głuche — a może i winne
Że w niebo wzlecieć nie zdoła?

Nie może wylać co uczuwa w duszy,
Miłości oblec nie potrafi w słowa —
Już go czarami swemi nie poruszy
Pełna uroku, cicha noc majowa
I gwiazd tysiące dokoła?

Matko, miej litość nad dziećmi swemi
Bo im źle bardzo, źle na tej ziemi!
O Maryo, zmiłuj się!

Zetrzyj nam z czoła znaki zwątpienia,
Ujmij nam troski, ulży cierpienia
Daj nam radości łzę!

Ze Swego tronu spójrz litościwa,
I jęk co nam się z piersi wyrывa
W nadziei zamień kwiat.

Królowo nasza, nad Twoim ludem,
Wyciągnij rękę, wybaw go cudem
Z długich niewoli lat.

Do Ciebie, Matko nasza wzdychamy
Jedyną w Tobie nadzieją mamy
Powróć nam wolność złotą
Błagamy Ciebie o to!
Walenty Rytko z Kęt.

URATOWANY.

Piotr Walczak oparł się na poręczy mostu, pod którym bysio płynęła rzeka. Stojąc samotnie, wpatrywał się w szumiącą w dole wodę, którą powiększyły wiosenne roztopy. Na brzegu rosły już żółte marmocowe kwiatki, a wierzbowe kotki grzały już w słonecznych promieniach swoje srebrzyste futerka. Najmniejszy powiew wiatru nie poruszał powietrza a niebo jaśniało najczystszym błękitem. Wszystko w przyrodzie było spokojne, prócz człowieka i rzeki.

Już od chwili kilku stał ów człowiek i rozmyślał, czy nie byłoby dobrze, gdyby tam skoczył w głębinę. Lecz podniósł wzrok w górę i potrząsł głową, szepcząc:

— Nie, choć raz, choćby na krótko, zajrzę do domu, może oni tam czego potrzebują... Na śmierć jeszcze zawsze czas się znajdzie..

I poszedł w stronę lasu. Rzeka za nim zachychotała szyderczo, niebo jednak przyjaźnie się do niego uśmiechało. Uszedłszy około tysiąc kroków wszedł w las, zatrzymał się, oparł o drzewo i zamyslił. Chód zmęczył go, bo przez całe dwa lata, przykuty był do miejsca, nie zaznał ruchu... bo siedział w więzieniu. Nie odychał świeżem, czystem powietrzem, nie wdział lasu, ani poczuł woni kwiatu; widywał tylko czasem ptaszki, pławiące się w powietrzu ponad więziennem podwórkiem

Wtedy to ogarniała go najżywsza, najboleśniejsza tesknota za domem, rodziną, wolnością! Dwa lata niewoli! Ten tylko rozumie czym jest ona, kto sam tę mękę przechodził!

A najbardziej smętne były w więzieniu dni świąteczne Narodzenia Pańskiego lub Zmartwychwstania, kiedy to człowiek myśli, że właśnie jego ojciec, matka, żona, dzieci, rodzeństwo, obchodzą ten dzień uroczysty i napróżno za nim się oglądają, bo tylko puste miejsce po nim zostało. Wszystko to smutkiem go napęłnia.

Teraz jest wolny, ale właśnie rozważa sobie, że jeśli dzień uwięzienia był nie-szczęśliwy, to dzień uwolnienia weselszy dla niego nie jest. Ukrył oczy w rękach, czuł zamęt w głowie i ucisk w sercu, prócz tego, woń leśna, o mało go do omdlenia nie doprowadziła, jak każdego z tych, co długie miesiące w ciasnych murach się przemęczył.

Zapukał oczyma do leśnej gestwiny. Wiodł ten przywiodł mu na myśl wypadek, który zaszedł przed dwoma laty i spowodował jego więzienie. Było to obalenie na ziemię i nobicie mocne leśnego strażnika, co uczynił będąc upity. Wstrząsnął się na to przypomnienie i pomyślał:

— Szczęściem, że człowiek ten miał chyba żelazną czaszkę, bo inaczej byłby zaraz skonał. Ale przecierpiał to i żyje a teraz nawet, sam siedzi w więzieniu.

Rzeczywiście, dyrektor zakładu, powiedział mu dziś:

— Piotrze Walczak, twój ówczesny strażnik lasowy, bądź co bądź, był łotrem który zdradzał swego chlebobawcę i podwładnych, ale rozważ, czy miałeś prawo podnosić rękę na bliźniego? Wszak życie człowieka jest świętością nietykalną. No, oznajmiam ci, że w drodze łaski, otrzymałeś zwolnienie z trzeciego roku kary. Stańże się godny tego ułaskawienia. Bądź odąd człowiekiem uczciwym i unikaj — wódki.

On jednak już teraz nie wie, jaki ma smak wódka; zapomniawszy, tak samo jak zapomniał jak las wygląda. Ale teraz ponad wszystko, myśli o tem, jak on do domu pójdzie. Przedtem tak wzdychał do tej

chwili, a teraz, czuje trwogę. Myśli o tem, jak stanie przed swymi kochanymi, a oni spojrzą mu badawczo w oczy. Z ich wzroku wyczyta straszne pytanie: — „Cóżś zrobił!“ — i sąd potępiający go. Jak on to wytrzyma?

I cała gmina będzie dla niego jakby sądowym trybunałem. Będą go badali, a potem rozpowiadali po sto razy jego winę, powtarzając jeden drugiemu i powiększając ciągle wagę tego przekroczenia, a nikt go może bronić nie będzie, choć sąd go już ułaskawił i uznał niewinnym. Wróciłby śmiało do domu, gdyby nie miał poczucia wstydu, ale tak, to męki piekielne przejdzie pewnie. W każdym razie pójdzie do domu, aby zobaczyć, co się tam dzieje. Przez te dwa długie lata, nie miał ani jednej stamtąd wiadomości. Może domek ich sprzedano a oni w świat poszli, kto wie dokąd?...

Żona, być może, zapomniała o nim i zapewne nie trudno do tego przyszło... Przypomniał sobie, jak piękna i miła była Joanna, kiedy on sam, także dorodny młodzieniec, dostawszy urlop podczas służby wojskowej, ujrzał ją po raz pierwszy a niedługo potem, poślubił. Byliby szczęśliwi, gdyby... nie ta wódka! Przeklęta wódka! Czyż byłoby dziwne, gdyby biedna kobieta wyrzuciła z pamięci pijaka, który ją znieważał biciem i złorzeczeniem!

On jednak głęboką czuł za nią tęsknotę i teraz ta zamarła poprzednia miłość ożyła w całej pełni. Równie żywo też zapragnął ujrzeć ukochaną córeczkę Hanię. Tej nigdy nawet palcem nie tracił, więc pewnie bać go się nie będzie. Teraz ma już 6 lat i pewnie książki do szkoły już nosi. Ona niezawodnie ojcem się ucieszy, więcej niż chłopiec, który nieraz dostał od niego bicia, a teraz już liczy lat dziesięć. I trzecie dzieciątko żyć tam musi. Chłopczyk to, czy dziewczeczka? I jakie nosi imię?

Pogrążony w tych myślach, Piotr Walczak, szedł prędko i stanął szybko przed swym domkiem.

Była to sobota Wielkiego tygodnia, po południu. Słońce kwietniowe ozlacało

ściany i kwiaty wiosenne w ogródku. Cicho i spokojnie było dookoła.

Piotr stał bez ruchu. Oparł się ciężko na lasce i dwie łzy powoli stoczyły mu się z oczu.

Oto jego chata! Jak złodziej, zbliżył się ukradkiem. Przeszedłszy ogrodową furtkę; postąpił ku oknu i zajrzał wewnątrz. Odetchnął głęboko z ulgą, widząc, że jego kochani jeszcze tu mieszkają. Stare sprzęty stoją wokoło, a synek jego Konrad, bawi się z małą dziewczeczką; jest to pewnie owo niedawno narodzone dziecko. Czas jakiś stał jeszcze Walczak, wreszcie wszedł do izby, starając się całą siłą okazać spokój.

— Dobry dzień — rzekł cicho i z wysiłkiem, wchodząc — czy matka jest w domu?

— Nie, matka jest w kościele. Przecie to rezurekcya. Czegoż tu chcecie? — spytał chłopiec, nie poznając go. I nie dziwo: ta: przed dwoma laty, Piotr miał jeszcze piękną ciemną brodę i długie, bujne włosy, które teraz zrzedły i przyprószyły się siwizną.

— Czegoż chcecie? — powtórzył chłopiec zaniepokojony bladą twarzą przybysza.

— Ja — ja tylko chciałem — chciałem zapytać, jak się tu wam powodzi?

Chłopiec się zadziwił:

— Jak się nam powodzi? Dobrze się nam powodzi!

— Ale — ale nie macie ojca?

Konrad spojrzał ponuro i odrzekł:

— Nie potrzebujemy ojca.

— A nie chcecie, aby powrócił?

Chłopczyna żywo potrząsnął głową.

— Tak jak żyjemy, jest nam lepiej.

On nie przepija wszystkiego, co matka zarobi i nie bije nas. Pomyślniej nam idzie odkąd go tu niema.

Walczak oparł się o szafę i wpatrywał się smutnie w syna.

Wreszcie wyrzekł:

— Ale twoja siostrzyczka Hania z pewnością ucieszyłaby się ojcem. Gdzież ona jest?

W tej chwili dziecko, które piastował Konrad, zapłakało.

— Cicho. Haniu, cicho — uspokajaj chłopiec. — No, ty także niechcesz ojca. Prawda? Nawet go nie znasz.

Piotr szeroko rozwinął oczy:

— Przecie to dziecko nie jest Hania.

Tamta już musi być większa.

— Tak, ale tamta umarła.

— Jakto?

— Tak, na dyfteryę, właśnie w dwa tygodnie po odejściu ojcu. A potem w cztery tygodnie, urodziła się ta i matka dała jej także imię Anna.

— Więc Hania, — Hania nie żyje! Kochana, droga Hania! O, Boże wielki!

I biedny człowiek głośno zapłakał. Dziecię znów krzyczeć zaczęło, a chłopiec strwożony wzrok obrócił na niego. Zaczął czegoś się domyslać i przypuszczenie to wstrzymało mu bicie serca:

— Wy, wy może jesteście naszym ojcem... ja się was boję. Ratuj mamę! Ratuj!..

— Konradzie, uspokój się! Nie wołaj nikogo. Ja wam nic złego nie zrobię! Już odchodzę. Patrz, już trzymam klamkę. Przestańcie krzyczeć. Chciałem was tylko raz zobaczyć.

Chłopiec zamilkł, ale z obawą przycisnął się do muru wraz z siostrzyczką. Walczak spytał:

— A czy zawsze mieliście dość na wyżywienie?

— O, dość! Teraz lepiej niż wprzód bywało.

— Więc nie chcesz, Konradzie, abym tu został?

Mały trwożnie spojrzał "na niego" do góry i potrząsnął głową:

— Ja się boję.

— No, a cóż matka mówi?

— Ja nie wiem; ona nigdy o tem nie wspomina; tak jej teraz dobrze...

!(Ciąg dalszy nast.)



Złote ziarnka.

Jak niesprawiedliwi są ci, co słuchając opowiadania o dobrych uczynkach bliźnich, żądają dowodów prawdy, a słuchając o złych, wierzą mówiącemu na słowo!

—o—

Gdy ktoś oszczerstwa na ciebie miota,
Niechaj cię nic to nie obchodzi.
Kamieniem zwykła bić hołota
Na drzewo, które owoc rodzi.

—o—

Gdy gonisz ciągle za dorobkiem,
Miej jedno zapisanem:
Że pieniądz dobrym jest parobkiem,
Lecz bardzo kiepskim panem.

—o—

Kto niszczy w sobie wiarę, jest jak
ten, który się oślepia na to, aby powie-
dzieć, że niema słońca.

—o—

Wielkie talenta nie są zasługą, ale tak
jak majątek, przypadkowym darem, na to
danym, aby go na wielkie dobro bliźnich
użyć.

—o—

Jeśli kraj jaki upadnie, to nie przez
obcych, ale przez siebie samego; bo póki
duch w narodzie silny, to mu popaść w
niewolę nie da.

Rady zdrowia.

Rady skuteczne dla zachowania zdrowia.

Ponieważ świeże powietrze i światło
słoneczne są konieczne do utrzymania zdro-
wia, przeto staraj się, by twe mieszkanie
a szczególnie sypialne izby, często były
przewietrzane i dla słońca przystępne.

Hartuj swoje ciało codziennem myciem
lub nacieraniem zimną wodą. Kąpiel letnia

od czasu do czasu potrzebna jest do utrzy-
mania czystości ciała.

W lecie używaj, jeśli możesz, kąpeli
rzecznej wystawionej na słońce. Kąp się
krótko, najwyżej ćwierć godziny, potem
wytrzej dobrze ciało i rozgrzej się prze-
chadzką.

W porze letniej, trzymaj okna otwarte,
a w zimie odświeżaj mieszkanie, otwiera-
jąc na kilka minut drzwi i okna. Przed
spaniem także trzeba izbę przewietrzyć, a
unikać zawsze powietrza przepełnionego
pyłem, dymem lub przykrą wonią — rów-
nież nie siedzieć w izbie podczas zamia-
tania.

Kładź się spać wcześniej, ale też i
wcześniej wstawaj. Nie przykrywaj się zbyt
ciepło.

Oddychaj zawsze nosem a nie ustami,
nawet gdy szybko idziesz i jesteś zmęczony.

Rano i wieczorem, oraz po każdym
jedzeniu, płucz usta i gardło wodą.

Nie ubieraj się za ciepło, głowę miej
lekką przykrytą, a szyję odkrytą. Nie u-
żywaj krochmalnych koszul, wysokich a
ciasnych kołnierzy, nie ściągaj się paskami,
podwiązkami, sznurówkami. Nie noś obu-
wia ciasnego ani przepononego. Obcasy
powinny być niskie a szerokie.

Badź umiarkowany w jedzeniu i piciu,
a jadaj, o ile możliwości, w stale oznaco-
nych godzinach. Nie jedz niedojrzałych
lub zepsutych owoców, ani przysmaków
ciężko strawnych. Jadaj bez pośpiechu i
żuj dobrze każdy kasek. Nie używaj zbyt
gorących ani zbyt zimnych potraw. Strzeż
się połykania pestek, nie bierz do ust
igieł, szpilek i w ogóle ostrych przed-
miotów.

Wystrzegaj się mocnej kawy, herbaty,
napojów alkoholicznych, oraz mocnego so-
lenia jada. Najzdrowsze napoje to woda
i mleko. Nie pij nic zimnego, gdyś mocno
zgrzany lub zdyszany. Strzeż się picia wo-
dy z nieznanym ci studzien i źródeł, oraz
z miejsc stojących, jeśli chcesz uniknąć
ciężkich nieraz chorób.

Nie dłużej niż 10 sekund w zębach, nie gryz
i nie szarp zębami twardych przedmiotów.

Nie czytaj w czasie jedzenia, a nie rozmawiaj, mając pokarm w ustach.

Nie spluwaj na podłogę, a kaszląc, zasłoń usta. Jeśli musisz spluć do chusteczki, nie chowaj jej do kieszeni, ale oddaj do wyprania.

Tytoniu nie pal wcale, albo przynajmniej dopiero w dojrzałym wieku.

Rady domowe.

Woda dla kur. Jednym z głównych przenośników chorób zakaźnych jest woda. Na czystość wody zatem zwracać trzeba wielką uwagę, a szczególnie w lecie.

W wielu gospodarstwach kury zaspakajają swe pragnienie w kałużach przez deszcze utworzonych, albo w ściekach, które spływa gnojówka ze stajni; gdy zaś nadejdą mrozy, to biedny drób śnieg i lód dziobać jest zmuszony. Skutkiem takiego braku wody do picia jest przede wszystkim brak jaj, a co gorsza, że i gromadne padanie kur prawie zawsze jest spowodowane skutkiem złej wody do picia.

Zatem wszelkie pijadółka powinny być możliwie czyste i w ten sposób urządzone, by kury wody nie zanieczyszczały. Pijadółka powinny być umieszczone w kilku miejscach podwórka, by ptactwo daleko nie szukając, zaspokoić mogło swoje pragnienie. Wodę przynajmniej raz dziennie, a w letniej porze dwa i więcej razy zmieniać. W zimie należy podawać wodę odstłą.

Pranie starych pierzy w poduszkach. Wysypane z poduszek pierze nasyca się do płóciennych lub muslinowych worków, kładzie do kotłów z wrzącymi mydlinami i gotuje przez godzinę, często przewracając worek. Następnie należy przełożyć worek do wanny, nalać wodą, wyznaczyć mocno i dwa razy jeszcze nalewać świeżą wodą, poczem pierze wysypać i rozłożyć na prześcieradłach w miejscu suchym, przewracając je często, aż do zupełnego wyschnięcia. Wtedy wybijać je w beczkach kijami, przebrać i nasypać poduszki.

Gąbka zamiast szczotki. Ubranie zwykle czyści się szczotką, praktycznej jednak o wiele używać w tym celu gąbki.

Szczotka potrochu zdiera materiał i zatrzymuje w sobie cząstki kurzu, tłuszczu itp., które przy czyszczeniu przenosi w inne miejsca czyszczonego materiału, o czym najłatwiej się przekonać, pocierając tą szczotką biały papier lub materiał, ile to na nim zostanie kurzu i brudu. Użycie dużej i miękkiej gąbki o wiele jest lepsze, bo zbiera wszystek kurz i usuwa z materiału wszelkiego rodzaju plamki, trzeba tylko gąbkę umoczyć w czystej zimnej wodzie, mocno wycisnąć przez płótno i dopiero rzeczy nią czyścić, obracając gąbkę na czystą stronę w miarę jak się ubraka, a nawet gdy wypadnie potrzeba, należy ją na świeżo w wodzie wypłukać. Szczotka może służyć do czyszczenia z błota, lub gdy ubranie jest silnie zanieczyszczone.

Rozmaitości.

Ciche bohaterstwo. Na wybrzeżu oceanu w miejscowości Bellelie en Mer we Francji, znajduje się na wysuniętych w morze skałach, o dwa kilometry od najbliższej chaty latarnia morska, ostrzegająca marynarzy o niebezpiecznym brzegu. W latarni tej mieszkał z żoną i dwójkiem dzieci (10 i 7 lat) dozorca Matelot. Dostał on ataku apoplektycznego, a wieczorem popadł w agonię.

Żona chorego latarnika przypominała sobie przy nadchodzącym zmroku, że latarnia nie jest zapalona, zostawiając więc męża umierającego pod opieką dzieci, weszła na wierzchołek wieży, aby ogień zapalić. Gdy powróciła, mąż nie żył, jedno zaś z dzieci zauważyło, że ogień latarni są nieruchome, zamiast przerywanych, które ostrzegają o niebezpieczeństwie. Niestety, matka nie umiała nastawić mechanizmu i po daremnych usiłowaniach, wobec burzy szalejącej na morzu i ważności ostrzeżeń o zdradzieckich skałach, zleciła dzieciom

pracę obracania latarni aż do wschodu słońca.

Ten czyn bohaterski matki i dwojga dzieci wobec ciosu, który ich dotknął, zaznaczony przez dziennik „Figaro“, wywołał takie współczucie wśród publiczności, że w ciągu dwóch dni napłynęło do redakcji „Figara“ 15 tys. franków na rzecz wdowy po latarniku i jego dzieci. Poza tem Matelotowa otrzymała od rządu francuskiego krzyż legii honorowej, dający prawo do dożywotniej emerytury.

Kańczug na brutalnych mężów.

Ameryka posiada szereg najrozmaitszych ustaw i nigdzie nie spolykanych urzędów. Aczkolwiek uchodzi ona powszechnie za pioniera postępu i jest przedmiotem ogólnego naśladownictwa ze strony innych części świata, to przecież nie brak w Ameryce także wręcz przestarzałych i wstecznych ustaw. Dotąd n. p. istnieje tam jeszcze sposób cielesnego karania, gdzie indziej już zupełnie skasowany. Ma to jednak miejsce w jednym zaledwie wypadku, gdy chodzi o wymierzenie sprawiedliwości wobec mężów, katujących swoje żony.

Przed kilku dniami zdarzył się właśnie taki wypadek w małym miasteczku północno-amerykańskim Swayersville wśród następujących okoliczności: Do tamtejszego sędziego pokoju Hayde'a zgłosiła się p. Gey z załosną skargą na brutalne postępowanie swego męża, który ją w sposób okrutny codziennie katuje. Liczne rany i sińce na rękach i nogach były wyownem potwierdzeniem opowiadania nieśczęśliwej małżonki. Sędzia, powodując się wyraźnym przepisem ustawy i uświęconym tradycją zwyczajem, polecił zaważać brutalnego małżonka do sądu. Po dłuższym temu wezwaniu stawił się Gey przed groźne oblicze sędziego, który oczekiwał jego przybycia, uzbrojony w stosowny kańczug. Po krótkim przesłuchaniu rozkazał sędzia położyć się Geyowi na tył na ziemię, poczem wymierzył mu „po cesarsku“ kilkadziesiąt dotkliwych rąbów. Zaprzestał tej niezwyklej w sądzie egzekucji dopiero w chwili, gdy Gey był już prawie nieprzytomny. Na odchodnem

zagroził jeszcze sędzia Geyowi, że wymierzy mu poczwórną porcję razów, jeżeli w przyszłości poważy się podnieść rękę na swoją niewiastę. Gey przyrzekł uroczyście już nigdy nie dręczyć swojej żony, pomimo iż na nim tak bezlitośnie się zemściła.

Okropne nieszczęście wydarzyło się na dworcu w Passow, położonym na linii kolejowej z Szczecina do Berlina. Gdy 18 letnia córka leśniczego Kleinerta z pociągu, który jeszcze był w biegu, wyjść chciała, aby jak najprędzej zobaczyć się z rodzicami, czekającymi na nią na peronie, wypadła z pociągu i dostała się pod koła, które ją zmiażdżyły na śmierć w oczach przerażonych rodziców.

Upały w Ameryce. Ze Stanów Zjednoczonych donoszą o ogromnych upałach, dochodzących od 90 do 104 stopni. W Nowym Jorku w jednym dniu było przeszło 100 wypadków porażenia słonecznego. Setki osób już zmarły, tysiące zaś rozchorowały się pod wpływem przynębiającego upału, tem nieznosińszego w ciasno zbudowanym Nowym Jorku, że powietrze jest tam nasycone wilgocią z rzeki i morza. Na stacyach policyjnych opatrwane są bez przerwy osoby omdlałe, a w sklepach i składach panują pustki, każdy bowiem kupuje tylko to, co mu jest potrzebne do utrzymania życia. Kto ma pieniądze, wynosi się z miasta, aby nie narażać się na chorobę lub śmierć.

Dwoje dzieci zabitych przez pszczoły. Dwu malców bliźniaków, synów urzędnika rządowych kolei szwajcarskich Pochona, na stacyi Vernayaz, w kantonie Wallis, bawiło się drażnieniem pszczoł, krzątających się dokoła ula. Nagie cały rój pszczoł wypadł z ula, rzucił się na malców i pokłuił obu tak strasznie, że obaj zmarli.

Z ust dziecka. Matka: Ależ Kaziu, już po raz trzeci opowiadam ci historję stworzenia świata, a ty jej jeszcze nie umiesz. Synek: Niech się mama nie dziwi, boć i Pan Bóg aż 6 dni do tego potrzebował.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż polska” zaliczyła do bojkotu.

Biuro podróży „Meteor”

Wiedeń, I. Kärntnerring 15.

== Adres telegraficzny: „Irpak” Wien. ==

Kto wygodnie i tanio chce jechać do Kanady lub Ameryki, niechaj się zwróci z pełnem zaufaniem do Biura podróży „METEOR” we Wiedniu. Na wszelkie zapytania odpowiada Biuro odwrotną pocztą i franco.

Poszukuję sklepu Kółka rolniczego z trafiką i wyszynkiem wraz z pomieszkaniem do wynajęcia; mogę zaraz objąć lub prowadzić za kaucją.

Jan Lekart obok szklarni Szczakowa.

Ucznia do pracowni szewskiej poszukuje

Jan Ślapa, majster szewski w Bielsku
ulica Hofmana Nr. 3. 3-2

Wydawca ks. Stanisław Stojalowski, odpowiedzialny redaktor Józef Matłosz w Bielsku.
Drukarnia p. I. K. Studenckiego wł. Sp. w Białej.